Poczta opłacona ryczałtem

PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI POLSKIEJ

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. - P. K. O. № 2440

ROK VIII. № 177 (14) 28 Luty 1931.

Kosztem ludzkiej głupoty

Wiele ludów próbuje system „bez władcy", a ponieważ to urządzenie będzie miłe dla głupców, korzystne zaś dla ludzi występnych, przeto jest rzeczą możliwą, że świat może wycierpieć i zachować swą wiarę w anarchję, póki będzie mógł znosić jej wyniki.

(„Gałązka dzikiej oliwy") Ruskin

Wielu jest ludzi przyzwyczajonych do niechlujnego, nieporządnego i pełnego awanturniczych przygód życia — są też i narody, dla których ład społeczny i spokój wewnętrzny wcale nie są ich życiową potrzebą i dążeniem. Aby dziś i aby na dziś.

Do takich narodów, nie traktujących swego życia zbiorowego solidnie i poważnie, należą prawdopodobnie Polacy.

Byle polityczny epizod krótkotrwały i przemijający, byle imitacja porządku zbiorowego, nieobliczonego na większy dystans, a dyskontująca tylko korzyści doraźne dwóch motorów, jakimi są w życiu każdej jednostki ambicja i władza—usypiają naszą czujność na potrzebę posiadania stałej legalnej suwerennej władzy. Łatwo pogrążamy się w śpiączkę polityczną, przerywaną bezpłodnemi partyjnemi walkami, to też skutki tej bierności i anarchji muszą być i będą dla nas tragiczne.

Nasza inteligencja i nasze sfery posiadające, których zadaniem być winno kierownictwo duchowe narodu, niestety nie

obejmują zbiorowego interesu Polski i nie widzą grożącego im niebezpieczeństwa.

Spotykamy w tych sferach tak wysoki procent degeneratów, matołów i tępaków, tylu przedstawicieli t. zw. „świni ludzkiej", (jak ich świetnie określiła Grossek-Korycka), że trudno jest im nawet wytłomaczyć (a oni tego nie pojmą), że władca nowoczesny to nie żaden przeżytek i tyran, że jest to przedewszystkiem suweren od partyj niezależny, a pozatem główny rozjemca interesu poszczególnych grup społecznych, dzisiaj tak skłóconych i w wielu wypadkach srodze krzywdzonych.

Nasza inteligencja i nasze sfery posiadające (nie te wyzyskujące obecny układ stosunków, a te obecnie wywłaszczane z dorobku i z ojcowizny) myślą kategorjami prymitywnemi i wyciągają wnioski nie z wewnętrznych i rzeczywistych objawów życia a wyłącznie z objawów powierzchownych, czyli fikcyjnych. Dla nich władza państwowa—to tylko egzekutywa mianująca urzędników, pobierająca podatki i tropiąca zbrodniarzy.

W pojęciu rzeczywistem i przystosowanem do obecnej powojennej walki o byt grup skartelizowanych i zsyndykalizowanych, czynnością najgłówniejszą dzisiejszej władzy suwerennej, jest pilnowanie interesu i równowagi grup społecznych, a pozatem obrona grup kulturalnie wartościowych, lecz krzywdzonych przez agresywność i żarłoczność grup organizacyjnie mądrzejszych i silniejszych.

Niestety taką sprawiedliwą i bezstronną władzą nie może być władza wyłoniona przez wybory, t. j. ani suwerenny Sejm, ani suwerenny Prezydent.

Jeżeli „jak bydlę na jarmarku" można kupić okręg wyborczy, dlaczegóż nie można-by kupić dla siebie, lub dla kogoś upatrzonego i posłusznego, stanowiska Prezydenta?

To też z niepotrzebną dumą najliczniejszy w dzisiejszym Sejmie naszym Klub, twierdzi, że posunął naprzód sprawę ustrojową w Polsce, wnosząc na porządek dzienny swój projekt zmiany Konstytucji.

Nawet ta „większość" w parlamencie, którą się ten „jedyny w Europie" Klub szczyci, nie powinna być powodem jego zasługi i chluby.

Gdyby szanowni menerzy tego Klubu zachorowali na szczerość i publicznie ogłosili listę swych wpływów (z nazwiskami) sum zebranych na koszty ostatnich wyborów, z łatwością każdy, nawet najwięcej zapalony „demokrata", wnet zobaczyłby, że to

wyborcze „zwycięstwo“ spowodowała przedewszystkiem gotówka naszych grup finansowych.

Oni to, ci „dobrodzieje“, ukryci w aktach stronnictwa, jak fijołki w trawie, wzięli w pacht naszych zwycięzców wyborczych, opanowali przez nich całe nasze prawodawstwo i cały nasz interes publiczny.

Nie mówimy, że tych wpływów pieniężnych nie było i do kas wyborczych innych naszych „narodowych“, „chrześcijańskich“ i t. p. stronnictw politycznych. Były, naturalnie że były, tylko, że obecnie dochodzą tam w dozach znacznie zmniejszonych.

A jakiż to będzie ruch w interesach politycznych i czyje pieniądze wpłyną u nas do kas partyjnych w razie przeprowadzenia przez obecny Sejm reformy Konstytucji i wybierania „przez cały naród“ Prezydenta?

Tutaj już zadecydują z pewnością nie fundusze miejscowych karteli i syndykatów, pilnujących aby ich stały „dochód“, rabowany codziennie z całą bezczelnością z 30 miljonów spożywców polskich, nie uległ zmianie.

Do tego nowego tańca wyborczego w Polsce zagra nam już inna muzyka — brzęk czerwońców rosyjskich i marek pruskich. Korupcja wtedy odżyje u nas prawdziwie „elekcyjna“, prawdziwie—przedrozbiorowa.

Będzie to tylko parodja realizacji „walki z partyjnictwem“.

I takie prawodawczo nielogiczne posunięcie, jako tryumf rozumu stanu, jako obietnicę uspokojenia kraju i polepszenia naszego ustroju i bytu, ma odwagę wnosić do Sejmu Klub, liczący dwie i pół setki ludzi, chcących przejść do historji jako reformatorzy Polski? To mają być „naśladowcy“ twórców Konstytucji 3 maja?

Czy niema już widocznych oznak, że ekonomicznie osłabiony naród nasz nie tylko nie wytrzyma, w razie zewnętrznego na niego z dwóch stron naporu, lecz i psychicznie stracił już wiarę w możność wyjścia z obecnej sytuacji?

Czyż w końcu nie stanie się widocznem, że faktyczną władzę nad narodem od 10 lat sprawuje u nas finansjera, opłacająca „koszty wyborcze“ co raz to innej grupy politycznej i koncentrująca w swem ręku niemal cały kapitał obrotowy narodu?

Znana jest ogólna zasada, że każde głupstwo polityczne za pieniądze można wszędzie pomyślnie propagować i przeprowadzić.

Widzimy to przecież dobrze, jak to się od szeregu lat robi u naszych sąsiadów na Wschodzie. Naród tam przez stałą agitację został doprowadzony do takiego stanu ogłupienia i zbydlęcenia, że nie obchodzi już świąt cerkiewnych, lecz ucztuje i nie

pracuje w dniu—„kiedy byczek miejscowego kołchozu obchodzi swe wesele“ (p. propagandowy film sowiecki „Linja Wytyczna“).

Czyż nasza inteligencja przez swoją bierność a sfery posiadające przez swój egoizm i swoją krótkowzroczność, a jedni i drudzy przez świadome i błędne tolerowanie w naszym ustroju partyj politycznych, jako rozsadników korupcii i gangreny państwowej, nie doprowadzą Polski do tego samego stanu?

Wtedy nastąpi to, czem grozi nam już dzisiaj Hitler, a co przed 10 laty obmyślili Sowiety — że w razie wygranej nowej wojny z Polską, cała inteligencja polska i wszyscy wywłaszczeni posiadacze (za przykładem tatarów krymskich) przesiedleni będą na Syberję, aby nie przeszkadzali komunizacji kraju.

Tam będzie dobry teren do walk partyjnych.

Czyż zniszczenie i nędzna tułaczka po świecie inteligencji, rosyjskiej nie jest zasłużoną karą za jej tępotę, bierność i sprzyjanie utopijnym hasłom?

A przecież i ona przed laty była tak pewna, jak i obecna nasza inteligencja, że nic jej nie grozi i nikt jej z miejsca nie ruszy. *H. O.*

Don Kiszot republikański

Zdaje się, że w Hiszpanji atakuje wiatraki nowy Don Kiszot, tym razem republikański. Podczas gdy wszędzie na świecie rządy republikańskie w sosie demokratycznym sprawiają niesłychany chaos, rujnują cywiliizację, zubożają masy ludzkie, dostarczając tylko żeru bankierom i bandytom (co jest niemal synonim), Hiszpanja mająca szczęście mieć króla i dynastję, ulega wstrząsnięciom na modłę tych przeszłych „republikańskich wścieklizn“, mówiąc łagodnie złudzeń, z jakich drwią już dzieci w innych krajach, które już ospę „wolnościową“ przeszły. Don Kiszot z la'Manchy entuzjazmuje się do świata i do epoki, które już zamierają. Harcuje on na Rosynancie republikańskim, na którym już tylko skóra i kości.

Co się tam dzieje? O co chodzi? Zacytujemy słowa Bainville'a, który zawsze miewa scisłe informacje polityczne.

Otóż: „Król Alfons XIII zmaga się z koalicją arystokratów i bogatej burżuazji, z inteligencją uwstecznioną, z romantykami liberalnymi, którzy już raz ze znanym i opłakanym skutkiem wprowadzili byli efemeryczną republikę w r. 1873.

„Była to republika „profesorów“, jeszcze gorsza od republiki „adwokatów“, gdyż adwokat liczy się jeszcze z tym, że ma przeciwnika, ale profesor mówi ex catedra i traktuje wszystko i wszystkich po klasowemu, po sztubacku.

„Masa narodu hiszpańskiego jest monarchiczna, ale ta garstka zarozumiałych, szalonych „inteligentów“ fermentuje, podżega, burzy młodzież.

„Ludzie ci mają w głowie „Etats Generaux“ Rewolucji Francuskiej i żądają od Króla zwołania Konstytuanty, którаby uchwaliła uowy ustrój państwa.

„Dalszy ciąg takich Konstytuant wiadomy. Teror, gilotyna, bolszewizm, krew, oblewanie naftą i zapalanie (a już to bywało w Hiszpanji w chwilach „wolności").

„Głowa obeznana z ruchami historycznemi (a przykładów jest ile kto zechce) wie dobrze, że takiej garstce „inteligentów" nigdyby się nie udawało robić fermentu i dokonywać jakiegoś przewrotu wewnątrz swej ojczyzny, gdyby nie pomagały im i nie wspierały ich jakieś potajemne machinacje zagraniczne. Punkt wyjścia wszelkich przewrotów politycznych jest zawsze poza ich miejscem wybuchu. Rewolucyjni „inteligenci" są zwykle narzędziami ludzi politycznych, rządzących się nie ideami, ale konkretnym interesem i działaniami obliczonemi na pozytywny rezultat dochodowy".

Wybuch i straszliwe dzieje Rewolucji Francuskiej w r 1789 były odwetem Anglji za pomoc Ameryce i Waszyngtonowi. Wybuch rewolucji w r. 1830 w Paryżu był odpowiedzią na zajęcie Algieru.

Wszystkie powstania polskie (jak i rozbiory) były wynikiem planów i kombinacyj zagranicznych.

Wszelkie ruchy przeciw monarchji we Francji, znajdowały zawsze poparcie bądź w Anglji, bądź w Niemczech Bismarkowskich. Istnieje tu taka sama stałość praw, jaka rządzi i światem przyrody.

Dlaczego ustrój monarchiczny Hiszpanji jest niedogodny różnym celom zagranicznym?

Zdawałoby się, że nawskoś pacyfistyczna postać Alfonsa XIII, czego dał dowody nieodparte, powinna by mu jednać najgorętsze sympatje u wszystkich pragnących pokoju na świecie.

Pocóż pozbywać się czegoś znanego dla czegoś nieznanego? Czy jest tu zdrowy sens?

Właściwie dla tego. Dopóki Alfons XIII Bourbon prowadzi politykę zagraniczną Hiszpanji, jednolicie, z ciągłością, ze znajomością trudnego terenu i układu sił — Francja ma tyły od Pirenejów zabezpieczone, granicę południową pewną. W obecnych warunkach nie do pomyślenia byłby fakt złamania przez Hiszpanje neutralności w razie wojny.

Pamiętajmy następnie, że Alfons XIII, przy pomocy Primo de Rivery, w łącznej kampanji z wojskami francuskiemi, spacyfikował Marokko.

Gdyby w Hiszpanji, tron runął, a z nim i jaki taki porządek, jaka taka siła wojenna, czyżby Marokko, podżegane przez antagonistów Francji, nie rozpoczęłoby walki na nowo? Czyżby wysyłka tam z Francji 100,000, lub więcej, żołnierza nie zaciążyła na apetytach np. niemieckich?

Słowem Alfons XIII, człowiek rozumny, zna się na rządzeniu, na ludziach i na stosunkach, jest dla wielu „interesów" niewygodny jako stróż pokoju i porządku. Należy go więc usunąć a Hiszpanję rzucić w chaos demokratyczno-republikańskiej anarchji.

Jednakże podobno Don Kiszotowie republikańscy zaczynają się namyślać, gdy już chodzi o krok stanowczy — usunięcia Króla.

Być może skóra im cierpnie na wspomnienie praktyk np. Republiki Sowieckiej. Jaki będzie chleb z tej mąki niewiadomo.

Fałszywe idee są rzeczą o wiele niebezpieczniejszą niż poszczególne nadużycia lub nawet zbrodnie.

Mogą one żyć bardzo długo. Mają one tylko jednego jedynege przeciwnika, jedno jest silne na nie lekarstwo — idee prawdziwe.

Od idei fałszywej zginie Polska, jeżeli nie przejrzy,

Very.

Niszczenie naszej akcji morskiej.

Już trzykrotnie występując w „Patria“ w sprawie konieczności reorganizacji Komitetu Floty Narodowej, mieliśmy na celu zwróceuie uwagi sfer miarodajnych:

1) na konieczność nowelizacji ustawy Komitetu Floty Narodowej, z dnia 16 lutego 1927, nieodpowiadającej potrzebom Państwa,

2) na konieczność położenia twardej ręki na funduszach Komitetu Floty Narodowej, dotychczas marnotrawionych (50 proc. wpływów wydaje się na „koszty administracyjne“).

Co do pierwszego punktu naszego twierdzenia, to i obecnie podtrzymujemy nasz wniosek nowelizacji ustawy, gdyż chaotyczność i wady jej spowodowały niewłaściwą i szkodliwą gospodarkę faktycznego kierownika Komitetu Floty Narodowej p. gen. Zaruskiego.

Naszem zdaniem: złe ramy spowodowały złą działalność i złe skutki.

Wyraźnie widać, że twórcy, a właściwie reorganizatorzy obecnej ustawy Komitetu Floty Narodowej z roku 1927, niejasne mieli pojęcie o tem czem być powinien i jaką funkcję winien spełniać Komitet Floty Narodowej.

Jeden artykuł ustawy Komitetu przeczy drugiemu, a całość stanowi bigos, który w nieumiejętnych rękach „generalnego“ kucharza p. gen. Zaruskiego zakisł i wydaje już gazy rozsadzające całą naszą akcję morską.

Jeżeli art. 1 ustawy mówi, że Komitet Floty Narodowej ustanawia się „w celu skoordynowania działalności poszczególnych instytucyj, grup społecznych oraz osób dążących do utworzenia polskiej floty morskiej“— to powinna być na tym zakresie zamknięta jego działalność i już zupełną niekonsekwencją i absurdem jest ustęp trzeci art. 4 tejże ustawy, który mówi, że „członkowie wspierający mogą dorywczo, lub na stałe, łączyć się w koła miejscowe, wysokość składek określi regulamin“ i t. d.

Z treści wyżej przytoczonych sprzecznych z sobą artykułów 1 i 4-go, widzimy nielogiczną i niedopuszczalną gmatwaninę w akcie pierwszorzędnego znaczenia dla Państwa, jaką jest nasza ekspansja morska.

Nic dziwnego, że p. gen. Zaruski, niebędący ani administratorem, ani organizatorem, stracił w tym chaosie ustawowym głowę i zamiast korzyści swą działalnością przynosi tylko szkodę, gdyż osłabia, niweczy i paraliżuje akcję jedynej powołanej do bezpośredniej pracy na terenie społeczeństwa instytucji, jaką jest Liga Morska i Rzeczna.

Jak szkodliwe jest rozdwojenie i rozbicie każdej akcji i jak korzystne jej uzgodnienie i połączenie wysiłków nie potrzebujemy dowodzić. Zresztą w artykule „Zabawa w Komitet Floty Narodowej“ w № 174 „Patria“ daliśmy przykład z L. O. P. P., która po połączeniu w jedną całość „Ligi Obrony Powietrznej“ i „Ligi Obrony Przeciwgazowej“ przetworzyła się w insytucję pierwszorzędnego znaczenia, dając coroczny wpływ netto po kilka miljonów złotych (w r. 1930 zł. 3.653.850).

Tymczasem rozbicie w zbiórce składek i w propagandzie morskiej niepotrzebnie rozprasza wysiłki i powoduje to, że Komitet Floty Narodowej w r. 1930, porywając się na funkcje zupełnie nieodpowiednie, zebrał w r. 1930 w 15 województwach zaledwie zł. 239.000, wydając na koszty administracyjne (pensje personelu, świadczenia socjalne, koszty handlowe, propagandę i t. p.) zł. 117.000, czyli prawie 50 proc. ze-

branych sum, wtedy, kiedy jednocześnie działający pod egidą gen. Pasławskiego na Pomorzu (1 województwo) „Komitet Dziesięciolecia“ zebrał, przy kosztach administracyjnych 5 proc., — sumę zł. 288.000—w ciągu jednego roku.

Nie koordynując więc działalności wszystkich instytucyj w akcji morskiej, jak mu nakazuje art. 1 ustawy, p. gen. Zaruski wymyślił obecnie nowy środek, który jeszcze większe wprowadzi do społeczeństwa polskiego zamieszanie i dezorjentację, i nikt nie będzie wiedział kto u nas właściwie akcję morską prowadzi i kto za nią odpowiada?

Jakby żadne czasopismo nie istniało i jakby wydawane przez Ligę Morską i Rzeczną pismo „Morze“ było niewystarczające — ogłasza p. gen. Zaruski „z prawdziwą radością“ powstanie od 1 marca r. b. nowego czasopisma „poświęconego sprawie rozbudowy floty“.

Ta nowa „radość“ p. gen. Zaruskiego, to tylko nowy „smutek“ dla społeczeństwa, które już niczego i nigdy od Komitetu Floty Narodowej pod kierownictwem p. gen. Zaruskiego spodziewać się nie może.

Jeżeli za okres 10 letni istnienia Komitet Floty Narodowej nie pobudował i nie kupił ani jednego okrętu — czy tę sytuację zmienić może nowy dwutygodnik „ilustrowany aktualnemi fotografjami“, jak pisze w swym okólniku do p.p. starostów i agend innych Ministerstw w swym „radosnym“ okólniku z dnia 16 lutego r. b. p. gen. Zaruski?

Pisaliśmy w № 175 „Patria“ (na str. 892), że członkowie niemieckiego „Flottenvereinu“ w kułak się śmieją z naszej polskiej morskiej działalności

Jakby na potwierdzenie naszych słów „Berliner Tageblatt“ w ub. tygodniu, występując przeciw twierdzeniom rządu polskiego, że sprawa dostępu do morza i posiadania brzegu morskiego jest dla narodu polskiego sprawą najważniejszą— oświadcza, że nie jest to zgodne z rzeczywistością, gdyż przeczy temu choćby znikoma ilość członków istniejących stowarzyszeń polskich, zajmujących się kwestją morską (o tem że akcja ta w Polsce jest niedołężnie prowadzona, rozbijana i dwojona „Berl. Tag.“ nie pisze).

Widzimy więc z tego, że niedopatrzenie rządu polskiego, nieregulującego i niekoordynującego odpowiednio naszej akcji morskiej w społeczeństwie polskiem, daje na pozór poważne argumenty naszym przeciwnikom z Berlina do urabiania opinji niemieckiej i światowej, że dostęp do morza nie interesuje społeczeństwa, polskiego, a więc to morze jest mu niepotrzebne.

Sądzimy, że powyższe nasze twierdzenie i argumenty skłonią rząd polski do wejrzenia w ten prawdziwy „wrzód morski“ i rozcięcia go w najbliższym czasie.

Spełniając przyrzeczenie nasze z poprzedniego numeru „Patria“, zamieszczamy poniżej list, który po wszczęciu naszej akcji morskiej otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników. List ten skłonił nas do kontynuowania tej akcji w kierunku zastąpienia obecnego kierownika Komitetu Floty Narodowej osobistością o lepszych kwalifikacjach administracyjnych i organizacyjnych.

H. Olszewski.

<u>Przyp. Red.</u>

W № 176 „Patria“ zdemaskowaliśmy i udowodniliśmy kłamstwo współpracownikowi „Kurjera Czerwonego „redaktorowi“ działu morskiego tego pisma Zdzisławowi Andrzejowskiemu.

Zainteresowanie się tą sprawą doprwadziło do tego, że dostarczono nam dokument z którego wynika, że „redaktor“ działu morskiego „Kurjera Czerwonego“ Zdzisław Andrzejowski jeszcze w roku 1929 otrzymał do komisowej sprzedaży losy loterji od pewnej instytucji społecznej, w której poprzednio pracował. Pomimo zrobionych mu napomnień i gróźb piśmiennych wytoczenia mu sprawy sądowej, należnej sumy (306 zł.) owej instytucji społecznej „redaktor morski“ Z. Andrzejowski dotychczas nie zwrócił.

Jak zakwalifikować takie postępowanie tego „obrońcy“ p. gen. Zaruskiego?

I takiego to osobnika zaprosił i zangażował p. gen. Zaruski na redaktora „Polskiej Floty Narodowej“, powstającego od 1 marca r.b. organu Komitetu Floty Narodowej?

Rozumiemy wdzięczność p. gen. Zaruskiego oceniającego poświęcenie Z. Andrzejowskiego w obronie jego niesłusznej sprawy na łamach „Kurjera Czerwonego“, to też nie pozostaje nam nic innego jak gratulować p. gen. Zaruskiemu takiego nowego współpracownictwa...

Do Redakcji „Patria“ w Sprawie Kom. Floty Narodowej

Mając wszelkie dane o bezprzykładnie złej gospodarce, panujące w Komitecie Floty Narodowej, „Patria“ podjęła akcje celem usprawnienia placówki, mogącej być pożyteczną dla państwa. W dwóch artykułach poddana została działalność Komitetu Floty Narodowej rzeczowej krytyce.

Wobec tego, że akcją Komitetu Floty Narodowej kieruje dość nieudolnie od szeregu lat p. gen. Zaruski, zupełnie słusznie wysunięto żądanie zmiany na stanowisku Sekretarza Gener. t. j. kierownika pracy Komitetu Floty Narodowej.

Gdyby stanowisko Sekr. Gen. piastował nie p. gen. Zaruski, a p. X. lub p. Y. tak samo z całą bezwzględnością słuszne było-by żądanie pociągnięcia tych panów do odpowiedzialności za raczej szkodliwą, niż pożyteczną działalność.

Polska potrzebuje silnej floty handlowej i wojennej. Komitet Floty Narodowej powinien zebrać całe miljony złotych i tylko dzięki nieudolnej akcji p. gen. Zaruskiego, w ostatnich 4 latach nie kupiono kilku okrętów, a tak zwany „wdowi grosz“ społeczeństwa, złożony z myślą o budowie okrętów wydaje się na rozrzutną gospodarkę.

Instytucja państwowo-społeczna nie może być „folwarkiem“ dla jednostki. Trudno, żeby „Patria“ powodowała się, gdy chodzi o dobro kraju, „ważnością“ osoby słusznie atakowanej.

Dlatego też naiwnie wygląda nierzeczowa „obrona“ kilku „znajomków“ p. gen. Zaruskiego umieszczona w № 8 „Kurjera Czerwonego“.

Pożyczając określeń z „Kurjera Czerwonego“ są to głosy „Filipów z konopi“, atakujących bezmyślnie i złośliwie redaktora „Patria“.

Autorzy listów, popisujący się w „Kurjerze Czerwonym“ i robiący p. gen. Zaruskiemu, reklamę pierwszorzędnego organizatora, prawdopodobnie nie wiedzą, że p. generał, będąc Starostą Morskim w r. 1927 nieopatrznie rozdał za pośrednictwem swego sekretarza p. Gundelacha i jednocześnie biura Komitetu Fl. Nar., którem wówczas już sam zarządzał, większą liczbę kwitarjuszy na składki na znaczną sumę pieniędzy.

Obecnie Komitet Floty Narodowej z powodu wadliwej kontroli wewnętrznej nie wie sam kto jakie i komu sumy wpłacił na cele Komitetu.

Straty wynikłe z braku elementarnych zasad porządku w Komitecie Fl. Narod. są dziś nie do obliczenia.

Drugim ciekawym „kwiatkiem" zdolności administracyjnych p. gen. Zaruskiego i nieliczenia się z groszem publicznym, może być fakt zatrzymania na własny i wyłącznie osobisty użytek jednego z 2 stałych biletów wolnej jazdy udzielonych przez Ministerstwo Komunikacji: na użytek personelu Komitetu Fl. Nar. Jest to jeden z licznych powodów powiększających koszty administracyjne Komitetu Fl. Nar. Kto zwróci Komitetowi Fl. Nar. pieniądze wydane niepotrzebnie na przejazd urzędników w sprawach organizacyjnych? Jeden bilet wolnej jazdy stanowczo nie wystarcza.

Dlaczego Komitet Fl. Narodowej należycie się nie rozwinął i dzięki czemu nie zebrał potrzebnych funduszów, jest powód ten, że kierownik akcji p. gen. Zaruski w poprzednich latach jak np. w 1928 r. prawie pół roku bawił w górach lub na wycieczkach morskich, a pomimo swojej nieobecności stale pobierał „funkcyjne" 300 zł. miesięcznie z funduszów Komitetu Fl. Nar. Kto te pieniądze zwróci?

Dla tego też, z wielką radością przyjęliśmy, akcję zmierzającą do uzdrowienia stosunków w Komitecie Floty Narodowej, wierząc w wytrwałość redakcji „Patria" w tępieniu bezmyślnego trwonienia grosza publicznego ofiarowanego z myślą wzmocnienia potęgi mocarstwowej Państwa Polskiego.

Przesyłając powyższe uwagi, proszę uprzejmie dla lepszego oświetlenia kwestji, o zamieszczenie niniejszego listu w swojem poczytnem piśmie, jako głosu jednego z czytelników zaniepokojonych wadliwą naszą akcję morską, tak drogą każdemu Polakowi po tylu wiekach rozłąki oglądającemu własne wybrzeże morskie.

Józef Sawicki.

Warszawa, dn. 15.I.1931 r.

Demokracja w opałach 3)

POSIEDZENIE III-cie

Dzik. Święta prawda! Jakie grzeszne, wobec tego, zaślepienie demokratów katolickich, kiedy przyklaskują buntom republikanów hiszpańskich, jakgdyby istotnie monarchja hiszpańska tyranizowała swój naród, jakgdyby zaś oni, republikanie, dążyli do wyzwolenia go z jej jarzma. Nie widzą, widzieć nie chcą, że to się złość antychrystyczna buntuje przeciw trzymaniu jej w ryzach przez monarchję. Rzecz zrozumiała, że ona sama odczuwa to, jako ucisk, i to ucisk niesprawiedliwy. Rzecz jednak nie do pojęcia, nie do wytłumaczenia, gdy katolicy dają sobie narzucać to fałszywe odczuwanie i przyjmują je za swoje własne. Z oburzeniem czytałem niedawno w prasie narodowej, niby więc katolickiej, jak ona aplaudowała krzykaczowi republikańskiemu w Hiszpanji, szczególnie jego wezwaniu do motłochu: „Przypomnijcie sobie, że królowie nie mogą się obyć bez narodu, podczas gdy naród doskonale może się obyć bez króla!". Psychoza demorepublikańska nie pozwoliła swoim ofiarom zdobyć się na tak prostą uwagę, że twierdzić, iż naród może się obyć bez króla, równa się twierdzeniu, iż naród może się obyć bez głowy. Można byłoby nazwać to barańsiwem, gdyby nie stało poniżej inteligencji barana, monarchisty z mądrego instynktu!

Socjałowicz. Słowem, plus démocrates que catholiques. Nasze prowodyry mogą się doczekać pociechy z kochanych owieczek chadeckich...

Obwiepolski. Pojętnego prozelitę w osobie pana marszałka zdobył sobie nasz protagonista monarchizmu. Wywodzimy się od Chrobrego. Pieczętujemy się jego mieczem, z koroną na głowicy. Ale to tylko czcigodna tradycja. Gdzie ciało zbiorowe, tam zbiorowa może być i głowa. Rolę głowy przeznaczamy umysłowej elicie.

Socjałowicz. Z waszego faszystowskiego obozu!

Dzik. I taka również głowa, przewidziana zresztą i przez monarchizm, potrzebuje głowy. I to także Adam powiedział:

„Jednej głowy jednemu trzeba przedsięwzięciu,
Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu“.

Chadecki. Dziś jedna głowa nie zdoła objąć całokształtu spraw państwa. Głowa jego może być tylko reprezentatywną. Taką jest właśnie prezydent.

Dzik. Z tego samego założenia wyszedł marszałek Piłsudski i wysnuł zeń wniosek o potrzebie wzmocnienia władzy prezydenta. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że to zbyt łatwo może być głowa na szyi masońskiej, któraby nią wedle swej woli kręciła. No i ten plebiscyt, gorszy od szlacheckich elekcyj!

Chadecki. Zatem należy pozostać przy reprezentatywnej roli prezydenta.

Dzik. Czyli, przy głowie w kapeluszu, zamiast w koronie, którą w osobie króla koronuje się naród, — i puścić państwo, na zawsze burzliwe, flukty parlamentarne.

Chadecki. Pana marszałka ponosi nieokiełznany rumak gorliwości prozelitycznej...

Dzik. Uciekam od losu Brutusa i Kasjusza, których, razem z Judaszem, boski Dante wpakował w paszczę Lucypera, w najgłębszem, dziewiątem Kole swego Piekła, na samem jego dnie!

Obwiepolski. Ba, taki namiętny gibelin!

Dzik. Spokojny Seneka, lubo żył pod Neronem, także potępił Brutusa.

Koroniec. Korzystam ze sposobności, by zauważyć, że, według Wichtla, wszystkie królobójstwa nowożytne były dziełem masonerji.

Socjałowicz. Nie pomieściliby się ci królobójcy nawet w hipopotamiej buzi samego „cesarza piekieł“.

Dzik. Kolejno, kolejno, Mefistku! Prędzej nie starczy miejsc w Panteonie dla twoich Maratów.

Socjałowicz. Marat shańbił rewolucję.

Dzik. Buntujesz się, Mefistku, przeciw świętej Rewolucji, która Marata uczciła Panteonem.

Koroniec. Zestawmy ów fakt wichtlowski z naszemi polskiemi sympatjami, choćby nawet, dla carobójców. Dał im wyraz Wiesław Sclavus w swoich popularnych „Królobójcach“. Z carobójstw cieszy się tam raczej dusza demokratyczna, niż polska. Głupia ta dusza nie pojmowała istotnego ich sensu i bodaj czy go pojmuje obecnie, kiedy się już on w całej swojej nagiej ohydzie okazał. Krwawe żniwo z krwawego posiewu głów ukoronowanych, posiewu, ukoronowanego straszliwą masakrą ekaterynburgską, zebrała bolszewja i legła zmorą na piersiach świata.

Chadecki. Cała demokracja zachodnia była oburzona mordem Mikołaja II-go z rodziną.

Koroniec. Już tylko pana Romanowa... jak dla rewolucji francuskiej Ludwik XVI był tylko obywatelem Kapetem. Spełniło się życzenie Puszkina:

„Samowłastitielnyj zładiej!
Tiebia, twoj rod, ja nienawiżu,
Twaju pagibiel, smiert' dietiej,
Sa złobnoj radostju uwiżu!"

Chadecki. Puszkin nie mógł przewidzieć straszliwych okoliczności, w jakich się to stało.

Koroniec. Ani następstw..- Nie mógł, gdyż, jak i pan, był romantykiem demokracji.

Obwiepolski. Ów słynny czterowiersz przytacza Biesiedowskij w swych „Pamiętnikach". Ciekawe są tego okoliczności. Sowietom chodziło o przeprowadzenie kandydatury Wojkowa na posła przy rządzie Rzeczypospolitej, rząd zaś nasz czynił im w tem trudności z powodu udziału kandydata w mordzie ekaterynburskim. Wówczas Czyczeryn wystosował do naszego ówczesnego ministra spraw zagranicznych, hr. Skrzyńskiego, pismo, w którem przypomniał mu, że w wieku XIX-ym demokraci rosyjscy i polscy wspólnie marzyli o carobójstwie. Na dowód zaś przytoczył właśnie ów czterowiersz oraz powołał się na jednego z wielkich poetów polskich, którego wszakże autor Pamiętników nie wymienia. Można się przecież domyślić, że chodzi o Mickiewicza, mianowicie o skomponowany przezeń koncert więzienny z piosnek przeciwcarskich w III-ej części „Dziadów".

Koroniec. Tak, czytaliśmy o tem. Może jednak dla panów będzie nowiną, gdy powiem, że ten nasz wielki wróg carów, który marzył dla nich o szarfie z konopi, w roku 41-ym swoją noworoczną improwizację zakończył okrzykiem: „Króla nam potrzeba!" Nie leży w interesie demokracji, aby to przypominać; zato odgrzebuje to propaganda promonarchistyczna. Niestety, Koźmian, w liście do Bohdana, źle świadczy o towarzystwie, które miało szczęście być świadkiem tego wybuchu natchnienia. Mówi, że, z wielkim jego wstydem, „niekarne plemię puściło się wnet w szemranie". I ubolewa: „Cóż to z nich będzie! Już pod płoty, jak stare plewy, wyrzuceni, i jeszcze się srożą i pysznią, na samo wspomnienie Ojca w domu złością się krztuszą, a stróże i parobcy domów cudzych depczą po nich, jak po robakach! Bo szemranie to stąd poszło, że wspomniał Adam o królu".

Chadecki. Przyznaję, że ten fakt jest dla mnie rewelacją, on mnie jednak nie przekonywa o monarchicznych à la longue przekonaniach naszego wieszcza, przecież redaktora, pisanej ogniem, demorepublikańskiej „La Tribune des peuples". Tam wszak wyraził on wiarę w wielką rewolucję francuską, jako w „dziedziczkę chrystjanizmu", oraz głosił „powszechną republikę narodów". Osobliwie zaś duszę polską — w pokrewnym „Trybunie ludów" „Pielgrzymie Polskim" — scharakteryzował słowami, że „Polak jest naturalnym demokratą i republikaninem".

Obwiepolski. Uśmiecha się panu „dziedziczka chrystjanizmu" oraz „powszechna republika narodów"? Niestety! Kiedy tamta koncepcja jest już oddawna ideologicznym przeżytkiem, to ta jest aktualnym obecnie ideałem wolnomularskim.

(d. c. n.) *X. Charszewski.*

„Ustrój faszystowski w Italji“ 1)

Pod powyższym tytułem ukazała się w Warszawie, nakładem wydawnictwa „Polonia—Italia“, praca p. Antoniego Corvi, pragnąca zaznajomić ogół polski z istotą i znaczeniem reform faszystowskich w Italji.

Pomimo różnic psychicznych i kulturalnych, jakie dzielą oba kraje, t. j. Italję i Polskę, uważamy za bardzo wskazane zaznajomienie Czytelników naszych z tą pracą omawiającą zerwanie narodu italskiego z ustrojem liberalno-demokratycznym.

Mamy już w Europie dwa kraje, które nie znają co to są wewnętrzne walki partyjne, są niemi Italja i Jugosławja.

Dyktatury w Hiszpanji i w Polsce, zapowiadające walki z partyjnictwem, nie doprowadziły do zlikwidowania w obu krajach partyj politycznych, to też pierwsza z nich upadła nie doprowadzając sprawy do końca i narażając kraj i dynastję na stałe wstrząsy, druga (t. j. nasza) lawiruje między partjami, lecz nie waży się na krok stanowczy.

Przeciętny „demokratyczny“ Polak nie wyobraża sobie jakby to wyglądało, gdyby pewnego dnia zamknięto i zlikwidowano u nas wszystkie partje polityczne, opierając reprezentację interesów poszczególnych grup społecznych w Sejmie na zasadach więcej słusznyych i więcej rzeczowych, pozbawionych demagogji, kłamstwa, oszustwa. korupcji i t. p. cech, właściwych wszystkim bez wyjątku partjom.

Postaramy się w naszej recenzji z pracy p. A. Corvi'ego przedstawić czytelnikom powody powstania faszyzmu w Italji i zasady na których się dotychczas opiera.

Wprawdzie czyniliśmy to niejednokrotnie w całym okresie istnienia naszego wydawnictwa, lecz obecna recenzja da takie streszczenie motywów i szczegułów, jakich nie posiadaliśmy pisząc poprzednie nasze artykuły.

Od założenia pisma, t. j. od r. 1924., propagowaliśmy dwie zasady, które w naszych warunkach splątanych i sprzecznych interesów ekonomicznych, mogłyby dać uspokojenie w walkach i uszlachetnienie systemów współzawodnictwa poszczególnych grup społecznych.

Uważaliśmy i uważamy, że wprowadzenie w Polsce zasady monarchicznej bez równoczesnego zniszczenia znaczenia partyj politycznych i zastąpienia ich reprezentacją korporacyjno-zawodową, w krótkim czasie zniszczyło-by w Polsce nawet monarchję, gdyż ambicjom i apetytom przywódców partyj politycznych stała suwerenność jednostki mocno przeszkadzała by.

Często się mówi o „uszlachetnieniu“ metod partyj politycznych.

Jest to możliwe jedynie w tym wypadku gdyby partjom politycznym odebrano prawo delegowania przedstawicieli do Sejmu i Senatu. W tym wypaku zostaliby przy partjach politycznych tylko ci ideowcy, którzy bezinteresownie poświęcaliby dla nich dalej swą pracę, lecz odpadłoby wtedy 95 proc. dzisiejszych partyjnych działaczy, szukających za pośrednictwem swych partyj wywyższenia w społeczeństwie, czego normalną drogą, t. j. na terenie pracy zawodowej żaden z nich osiągnąć nie ma żadnych widoków.

Partje polityczne, gdyby u nas miały zostać, po odebraniu im ich prerogatyw, płodzących dzisiejszych suwerenów, musiałyby być jednakże pod stałym dozorem państwowych delegatów-kontrolerów (jak w bankach)

aby finansjerze i państwom ościennym odebrać możność subsydjowania tych instytucyj, dla wywoływania fermentu wewnętrznego.

Sytuacja w każdem dzisiejszem państwie demokratyczno-liberalnem jest mniej więcej taka: naród jest w niewoli u partyj, a partje w niewoli u finansjery.

Jesteśmy więc niewolnikami — niewolników.

Italski naród zniszczył więc głównie dlatego partje polityczne.

Polski zaś, pomimo popularności przed kilku laty hasła walki z partyjnictwem, utknął w drodze i zatracił nawet poczucie niebezpieczeństwa, jakie mu dziś stale grozi.

Powinien więc dobrze przestudjować swe zasady rządzenia się, gdyż żyje na równinie między dwoma młyńskiemi 100 miljonowemi kamieniami (Niemcy i Sowiety), t. j. trochę gorzej terenowo jak Italja, która ma morze od południa, wschodu i zachodu i Alpy od północy.

To też słusznie w przedmowie do swej pracy pisze p. A. Corvi, że ruch faszystowski „wywarł głęboki wpływ nietylko na prądy umysłowe we wszystkich niemal krajach cywilizowanych i również nie pozował wpływu na ustawodawstwo oraz system polityczny i społeczny niektórych państw".

Sądzimy, że ten wpływ na Polskę nie był taki, jaki być powinien.

Skończyło się na hasłach, artykułach w pismach i kilku książkach.

Organizacje zawodowe, może najwięcej zainteresowane w tej sprawie, po większej części spały. Leżało to w interesie tych partyj, które miały i mają do dziś w nich podstawę do roztaczania i dyskontowania swych wpływów na apolityczny w większości i zmienny w swych poglądach ogół członków.

(d. c. n.) *W. Szczuka.*

O pewnych właściwościach parlamentu angielskiego.

Afera Oustric'a i brudy „suwerenów" demokratycznych francuskich, jakie w związku z tą aferą komisja śledcza wykryła, nasuwają na myśl opinję członka Akademji Nauk w Paryżu Jèze o „tajemnicy parlamentu angielskiego. Pisze on: „Skarb angielski ma ministrów nastepujących:

„1) Pierwszy lord Skarbu — tytuł czysto honorowy,

„2) Kanclerz Skarbu i 3) Sekretarz Finansowy — są to jedyni i rzeczywiści ministrowie finansów. 4) Sekretarz Parlamentarny i 3 lordów Skarbu.

„Cztery ostatnio wymienione osoby, są to figury czysto polityczne, a funkcją ich jest: nadzorować grupę popleczników rządu.

„Sekretarz parlamentarny jest to Przekupywacz en-gros. Rozdaje on „łaski rządowe". W żargonie parlamentarnym (senior whip) jest naczelnym naganiaczem (biczem) rządu w Izbie Gmin.

„Trzej przydani mu do boku młodzi lordowie Skarbu, są to właściwie vice—naganiacze. Oni to „robią" ruch, pilnują, aby na ważnych sesjach była dostateczna ilość posłów rządowych w stosunku do opozycji.

„Organizacja taka (mówi Francuz) ma dwie zalety, t. j. otwartość i cynizm. Korupcja, która jest konieczną cechą, parlamentu, nadaje mu formy umiarkowańsze i łagodniejsze."

Tak więc korupcja jest tą przynętą, która czyni parlamentaryzm i na lądzie Europy tak pożądanym „ideowo ukochanym" i w tym celu idzie olbrzymia propaganda „wolności ludów".

Tu też jądro sprawy. A jest zabawne, że tę wspaniałą analizę podaje gorący republikanin p. prof. Jèze. Prawda jest szydłem w worku.

Ster.

Dział rolny.

Przemysł pszczelniczy

Poszukiwanie nowych źródeł dochodu dla zagrożonych dzisiaj w swym bycie gospodarstw rolnych, sądzę, że powinno zwrócić uwagę naszych rolników na pszczelnictwo, które dotychczas u nas w Polsce ma wyłącznie charakter amatorski.

Miód na rynku polskim — to produkt mało widziany, więcej uważany jest za przysmak, niż za artykuł spożywczy codziennego użytku. Nic więc dziwnego, że o eksporcie miodu na rynki zagraniczne u nas mało słychać.

Tymczasem bogactwo flory na obszarze Polski jest tak wielkie, że gdyby na nasz teren lasów, łąk i ogrodów wypuścić odpowiednią armję takich pracownic, jakiemi są pszczoły, można było by dochodem z tego źródła załatać niejedną „dziurę" naszej gospodarki rolnej.

Stany Zjednoczone A. P. posiadają do 100 akcyjnych spółek z wielomiljonowymi kapitałami, a u nas o formie przemysłowej pszczelnictwa nikt dotychczas poważnie nie myśli.

Ustawa pszczelnicza, jaka niedługo ma się ukazać, nie zaradzi temu brakowi. Samo społeczeństwo musi zrozumieć swój własny interes i przejawić inicjatywę w tej sprawie.

Niestety właściciele ziemscy, mający odpowiednie tereny, nie wierzą w dochodowość pszczelnictwa, a często nie mają czasu na zajęcie się tą pracą.

Z drugiej strony w Polsce jest wielu ludzi znających fachowo pszczelnictwo, lecz nie mających ani środków, ani terenów dla prowadzenia pszczelnictwa, jako przemysłu.

Sprawę tę tak ważną dla produkcji krajowej mógłby ruszyć z miejsca Bank Rolny, udzielając pożyczek w wysokości 3—5.000 zł. dla instalacji pasiek za poręczeniem właścicieli terenów, z amortyzacją sum pożyczkowych w okresie 4 — 5 letnim.

Udzielając corocznie 1 miljon złotych na pożyczki pszczelnicze. Bank Rolny umożliwiłby powstanie corocznie za tę sumę do 200 pasiek przemysłowych (po 100 uli w każdej), czyli corocznie ilość uli zwiększałaby się w Polsce o 20.000 sztuk.

Reasumując powyższy projekt pozytywnego ruszenia z miejsca pszczelnictwa w Polsce, jako przemysłu, twierdzę, że sumą 5 miljonów złotych, trzymaną stale w obrocie, można w Polsce uruchomić tak zaniedbany i lekceważony dzisiaj u nas przemysł pszczelniczy.

Aby zaś dać lepsze widoki opłacalności pszczelnictwa muszę zaznaczyć, że miód nasz obecnie sprzedawany na rynku po 3 zł. za kilogram, wydany na rynek eksportowy w plastrach, jako sekcyjny, znajdzie nabywców w Anglji, Belgji i Szwecji w cenie po zł. 12—15 za kilogram i wyżej.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że jedna dobra rodzina pszczół może przerobić w ciągu sezonu letniego do 250 kg. miodu zwykłego w miód sekcyjny, t. j. eksportowy, zrozumiemy jakim bogactwem dla kraju stałaby się ta gałąź przemysłu.

Niestety nie widzi tego ani rząd polski, ani społeczeństwo. Widzą obcy i oni już na naszych terenach (z amerykańskich funduszów) organizują tę gałąź przemysłu.

My, jak zawsze, zamiast działać i walczyć o egzystencję, tylko narzekamy i oczekujemy od kogoś pomocy.

ks. B. Gapanowicz.

O wychowaniu najuboższej i opuszczonej młodzieży.

Od p. Franciszka Sypowskiego, naszego długoletniego czytelnika z Wieliczki, otrzymaliśmy broszurę, nawołującą do zwrócenia uwagi i zwiększenia ofiarności ogółu na cele wychowania najuboższej i opuszczonej młodzieży.

Słusznie autor widzi w obecnem zaniedbaniu społeczeństwa powyższej kwestji groźbę powiększenia w narodzie naszym kadr zwyrodniałych jednostek podrysających bolszewizm.

Spełniając życzenie autora zamieszczamy poniżej koncowy ustęp z jego apelu — broszury:

„W życiu Polski znamienną różnicą między dawnemi a obecnemi czasy jest ta, że obecnie biorą w niem udział całe masy ludności nawet najuboższej i niemal wydziedziczonej. Wśród tych ostatnich mas posiadamy krocie tysięcy dzieci i młodzieży osieroconej, opuszczonej i na straszne skutki zaniedbania narażonej, a więc poddanej łatwemu zbolszewizowaniu, co jes dziś najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla Polski i rz. kat. Kościoła. Koniecznym i ciągłym obowiązkiem naszym jest więc zwracanie szczególniejszej uwagi przy wszelkich zjazdach i kongresach na sprawę i sposób wychowania najuboższej młodzieży".

„Dlatego ze szczególnym naciskiem godzi się nam przypomnieć i mocno zaznaczyć, że fundowanie, budowanie i pieczołowite umocnienie zakładów wychowawczych dla najuboższej i zaniedbanej młodzieży jest napewno potężniejszym środkiem obronnym wobec nieprzyjaciela, niż najsilniejsze zamki, twierdze i tanki pancerne, które na nic się nie zdadzą, gdy ich załogi nie będą obdarzone siłą ducha archanielskiego, jaki odniósł zwycięstwo nad szatanami. Załoga nie mająca tego ducha może łatwo stać się sprzymierzeńcem wroga i zgubić naród raz na zawsze. Ten wzgląd przedewszystkiem uświadomić sobie musimy, chcąc być potężnym narodem i państwem.

„Gdy zaś ciągle od szeregu lat czytamy i słyszymy błagania, prośby i odezwy naszych zakładów sierocych o zwiększenie ofiarności społeczeństwa i państwa na utrzymanie ich dzieci, nawet na ratowanie ich przed głodem i chłodem i na okrycie ich nagości, — gdy nieustannie spostrzegamy pomnażanie się tych rzesz dziatwy opuszczonej, zaniedbanej i wydziedziczonej, której dotychczasowe zakłady nie są w stanie przytulić i przygarnąć, bo same głodem przymierają, — ogarnia nas straszne widmo przyszłości, i łatwo zrozumiałe zdumienie, że dawna ofiarność i miłosierdzie chrzecijańskie zanikły, a wzmogła się natomiast ogólna obojętność w społeczeństwie, a poniekąd także u czynników powołanych do szczególniejszej pieczy nad sierotami.

„Okropnie rażącą jest ta obojętność wobec znanych i nieraz publicznie w prasie piętnowanych faktów rozrzutności naszej w kraju i zagranicą na luksusowe życie, pałace, festivale i uczty przy jakiejkolwiek bądź sposobności, czy to celem uczczenia zasług lub jakiejś rocznicy, czy też celem objawienia radości lub wdzięczności za publiczne przysługi, oddane przez spełnienie obowiązku obywatelskiego, urzędowego lub służbowego.

„Rozrzutność taka dla dogodzenia pysze i próżności ludzkiej jest, jako lekkomyślny wybryk wobec niesłychanej grozy zewnętrznego położenia państwa, a przy jawnej od wielu lat wewnętrznej rozterce i niezgodzie narodu, szczególniej zaś wobec karygodnej obojętności w sprawach należytego wychowania mnogich rzecz najuboższej i zaniedbanej młodzieży, strasznym grzechem nie do darowania, chyba do Nieba o pomstę wołającym".

F. Sypowski.

Od Rojalistów Francuskich

Z mowy admirała Schwerera b. dowódcy wojennej floty francuskiej w czasie Wielkiej Wojny, cytujemy poniżej urywek charakteryzujący rządy Francji:

„Rabują, okradają nas, zdradzają nas — banda złoczyńców, przekupnych i przekupujących, a dozwalamy im na to.

„Opowiadają nam, że jesteśmy „lud suwerenny", a w rzeczywistości jesteśmy niewolnikami 900 królików, którzy wdrapawszy się po naszych plecach, coraz więcej tłuścieją i miażdżą nas pod sobą.

„Naród pracuje, jeden głową, inni ręką, aby tylko zdobyć te kilka banknotów niezbędnych do utrzymania życia swego i swych rodzin, a tym panom wystarcza wyciągnąć dłoń do podłych bankierów po owoc waszych oszczędności.

„Widzicie więc, że prawdziwym suwerenem jest nie głos w urnie wyborczej, ale czek na bank".

„Kiedyż wreszcie (mówi admirał Schwerer) naród francuski, zachloroformowany przez prasę przekupną, obudzi się?

„Kiedyż zrozumie, że ustrój parlamentarny jest najbardziej tyrański ze wszystkich ustrojów, że jest to ustrój plutokratyczny, prowadzący naród do rzeźni?

„Kiedyż naród francuski weźmie te zwierzęta, zasiadające w pałacu Bourbonów do Sekwany — do kąpieli?

„Widzicie, jak przy każdym kryzysie ministerjalnym wszystkie te psy żarłoczne liżą stopy zwycięzcy chwili, wyjąc o portfel, wszystko jedno jaki, bo oni posiadają przecież wiedzę encyklopedyczną.

„Piwowar u nas mianowany jest ministrem Aeronautyki, profesor filozofji — ministrem Marynarki, literat — ministrem Sprawiedliwości, b. minister Spraw Wewnętrznych — ministrem Rolnictwa, a to być może dla tego, że nie ma potrzeby odróżnić pszenicy od owsa w celach spekulacji.

„A to 86-te nasze ministerjum w ciągu lat 59, ma za swego prezesa człowieka, który był przed wojną goły jak Hiob, a dziś posiada miljony (Laval).

„Obdarzał on swemi łaskami już wszystkich po kolei: prawicę, lewicę, centrum.

„Prostytutka może sprzedać tylko sama siebie. Laval, być może, sprzeda Francję".

Czyż Polska, naśladowczyni Francji w ustroju republikańskim, nie wchodzi na te same tory korupcji i zaprzedania w niewolę finansjerze wszystkich swych synów?

Gdyby partje polityczne (jak prostytutki na stroje) stale nie potrzebowały pieniędzy na agitację przedwyborczą, było by możliwe wierzyć w ich cnoty i niezależność ich od sfer finansowych. Niestety jest inaczej.

Wszystkich Sz. Czytelników prosimy pamiętać, że nakład „Patria", jako pisma wybitnie propagandowego, jest dziesięciokrotnie większy niż ilość jego prenumeratorów. Adm. „PATRIA".

Redaktor i Wydawca: **Henryk Olszewski** (Red przyjmuje od 1—2 p. p.)

Prenum. zł. 5 kwartalnie, niezamożni—zł. 2.50, Organizacje akad. i społecz.—bezpłatnie

Składano w druk. „Reduta" Warszawa, Traugutta 3, tel. 640-39.
Odbijano w druk. p. f. „LECH" Warszawa, Koszykowa 33.